Nr 24. Kraków, Wtorek 29 Stycznia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości** F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassborg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Przed pierwszem posiedzeniem.

Kraków, 28 stycznia.

Jutro zbiera się po raz pierwszy Koło polskie w Wiedniu, w nowej sesyi parlamentarnej. Parlament nowy rzeczywiście, dla produktywnej pracy bogdaj czy nie gorszy, od swego poprzednika, poselstwo polskie pod wielu względami różne od tego, jakie widzieliśmy przedtem. Jakkolwiek bowiem konserwatyści dmą w surmy zwycięstwa, nie mogą nie przyznać, że w poselstwie wogóle odbiły się te coraz silniej występujące antagonizmy społeczne, jakich nasz kraj jest widownią. Posłowie ludowi stanęli znowu poza obrębem Koła polskiego, — nawet terytoryalnie sąsiadować z niem nie chcieli w Izbie.

Jeżeli decyzya z ich strony zapadła wpierw, zanim Koło oficyalnie do tego dało im powód, — wina tego leży po stronie przywódców obozu konserwatywnego i jego prasy. Pierwsi w wystąpieniach swoich publicznych wszelkich dokładali starań, aby stronnictwa ludowe sponiewierać i zohydzić, aby ich przywódców zbezcześcić. Sami, narzucając się ludowi na przywódców, z dziecinną buńczucznością wykrzykują konserwatyści, że nie uznają uprawnienia tych, których lud przywódcami swoimi wybrał i mianował. W tej taktyce konserwatystów, która przeniesiona na pole agitacyi wyborczej, odcięła posłów ludowych od ich przywódców, — tkwi wielki błąd, którego pierwszym objawem jest stanowcze odsunięcie się posłów ludowych w parlamencie od Koła polskiego i oddanie ich pod komendę radykalnego posła Breitera. Nie chcieli konserwatyści Stapińskiego, Winkowskiego i Stojałowskiego, — będą teraz mieć do czynienia z Breiterem. Ośmielimy się wątpić, czy ten wybór bardzo ich uszczęśliwi.

A tak oni, konserwatywni „mężowie stanu“, jak ich prasa, razem dawali do zrozumienia, aczkolwiek z opinią tą spieszyć się nie potrzebowali, że żądań o reformę statutu Koła na seryo nie biorą i że do istotnych w nim zmian nie dopuszczą. To drugi powód, dla czego w poselstwie polskiem nastąpił rozłam wpierw, zanim się ono w Wiedniu zebrało. Tutaj tkwi źródło nieufności, z którą spoglądać będą na siebie posłowie polscy zaraz przy pierwszem spotkaniu się na gruncie parlamentarnym.

Tak więc cisami ludzie, co tak gromkie rzucali hasło „solidarności narodowej“, co pod tem hasłem swoich wybierali posłów, — cisami ludzie nie wahali się rozbić tej solidarności „anticipando“, podkładając miny pod grunt poselstwa polskiego, zanim się ono w Wiedniu zebrało.

Ale do Koła polskiego należeć ma także grupa posłów d e m o k r a t y c z n y c h, którzy pod tym warunkiem mandat otrzymali, że, wstąpiwszy do Koła, żądać będą zmiany jego regulaminu, a w razie, gdyby ich żądania zlekceważono, odniosą się do wyborców. N i e c h ż e s i ę t e r a z w i ę k s z o ś ć k o n s e r w a t y w n a d o b r z e z a s t a n o w i, z a n i m w o b e c t y c h ż ą d a ń d e m o k r a t ó w o d p o r n e z a j m i e s t a n o w i s k o. Ta grupa demokratycznych posłów, która zgłosi żądanie reformy statutów Koła, może być liczebnie słabą: nie mniej przeto reprezentuje ona w tym wypadku s i l n ą, wyraźną opinię kraju. Nie liczba głosów, lecz ich treść musi tutaj decydującym być czynnikiem. Kraj nie jest zadowolony z dotychczasowej polityki Koła, upośledzającej najżywotniejsze jego interesa; kraj pragnie zmian tak w tej polityce, jak w administracyi swojej. On wie wprawdzie, że tylko silny, jednolity klub posłów polskich wywalczyć może dla niego korzyści, ale i z tego także zdaje sobie jasno sprawę, że dotychczasowej solidarności Koła użyto na jego szkodę. Jeżeli więc ma nastąpić zmiana na lepsze, to zacząć się ona powinna od zmian w charakterze solidarności Koła polskiego: ta solidarność musi tak być pojętą, aby mniejszość jego, reprezentująca faktyczną większość wyborców kraju, od wpływów na wdrożenie i tok spraw publicznych w parlamencie odciętą nie była.

Pokazuje się z ostatniej mowy p. Dawida Abrahamowicza w klubie ziemiańskim we Lwowie, że konserwatyści wiedzą i czują dobrze, czem Koło polskie być powinno, — a l e t a k i e m u c z y n i ć g o n i e c h c ą. Ono powinno być przedstawicielstwem n a r o d o w e m, a nie reprezentacyą jednego stronnictwa. Na tem zakon i prorocy, — to mówi o wszystkiem. Czyż było taką reprezentacyą Koło polskie nawet wtedy, gdy frakcye ludowe poza jego obrębem stanęły? Ono było tylko klubem konserwatywno-rządowym, i niczem więcej. Zrazu liczyło się przynajmniej z opinią kraju i narodu, — potem szło z tą opinią na udry, deptało wolność, lekceważyło sprawy krajowe, naruszało nawet uczucia narodu. A że konserwatyści dają także rząd krajowy, jego władz naczelników, więc w naturalnem rzeczy następstwie, oni z tym rządem identyfikować się muszą i jeżeli się ich nazywa stronnictwem r z ą d o w e m, to nazwa ta nie jest frazesem, — ona stwierdza faktyczny stan rzeczy. Więc gdy Koło, za pośrednictwem konserwatywnej większości, pozbyło się krytyki rządu krajowego, to ci, co do tego rządu mają uzasadnione pretensye i przeciw niemu podnoszą słuszne zarzuty, m u s z ą m i e ć w o l n e r ę c e w k r y t y c e i n a d z o r o w a n i u t e g o r z ą d u, — oni w tem swojem dobrem prawie solidarnością klubową krępowani być nie mogą i nie powinni.

W tym kierunku konieczną jest zatem reforma statutów Koła, jeżeli nie ma przyjść do zupełnego ogołocenia go z posłów postępowych, ani od konserwatystów, ani od rządu niezależnych. Solidarności poselstwa polskiego pragniemy wszyscy, — lecz dość już mamy nieudolnej dyktatury konserwatystów. Wyrośliśmy z powijaków i zacząć chcemy pracę na własną rękę. Żądamy w obrębie Koła autonomii dla posłów demokratycznych, bo nie do Koła, a do parlamentu ich wybrano.

Zanim więc Koło polskie wypłynie na szerokie flukta polityki państwowej, niech wpierw załatwi sprawę domową, niech zreformuje swoje statuta.

Że konserwatyści już teraz dokładają starań, aby doprowadzić do rozłamu w Kole polskiem, dowodzi tego choćby ostatni artykuł „Gazety Narodowej“ p. t. „Reforma statutu Koła polskiego“. Półurzędowy, reakcyjny organ wysila się na powtórzenie znanych już komunałów, mających obronić Koło przed reformą statutów. Już wprost na humorystykę zakrawa następująca argumentacya „Gazety Narodowej“:

„Powiadają, że Koło popiera każdy rząd. — Czy byłoby to rozumne postępowanie, gdyby Koło polskie dla zdobycia poklasku b e z m y ś l n e j (!) opinii publicznej, awanturowało się w opozycyę z rządami, k t ó r e o b j a w i a j ą w o b e c n a s s t a n o w c z o p r z y c h y l n e u s p o s o b i e n i e? A że Koło polskie dla miłości ministrów nie zaprzepaszcza spraw krajowych, okaże się, gdy będzie mowa o zniesieniu krajowej organizacyi n i e k t ó r y c h d e p a r t a m e n t ó w m i n i s t e r s t w a s p r a w w e w n ę t r z n y c h, a przekona się o tem też minister sprawiedliwości bar. Spens-Boden, za b e z p r a w n e p r o t e g o w a n i e D a s z y ń s k i e g o przez oczywiste nadużycie władzy urzędowej“.

Trudno mi pisać satyry! Któryż to rząd — ośmielimy się zapytać — był dla nas tak „s t a n o w c z o“ przychylnie usposobiony, że opozycya przeciwko niemu z góry była wykluczoną i czem, jaką dla kraju poważniejszą i trwalszą zdobyczą ta przychylność jego się objawiła? Ej, co tu dużo gadać! Rząd wiedeński mianuje namiestnikiem w Galicyi zdeklarowanego zwolennika konserwatystów galicyjskich; namiestnik mianuje starostów, a z nimi razem przeprowadza przy wyborach większość posłów konserwatywnych. W jakiż sposób — pytamy — tą metodą wybrani posłowie mogliby robić opozycyę rządowi centralnemu? — Mogą ją robić tylko ci posłowie, którzy mandat swój o d w y b o r c ó w otrzymali i jeżeli ci posłowie mają w Kole zasiadać, to nie wolno im zrzec się prawa kontroli nad rządem.

Żądanie reorganizacyi ministerstwa spraw wewnętrznych i pogróżki za niearesztowanie posła Daszyńskiego wyglądają na „kiwanie palcem bucie“. Dla czegóż to Koło polskie nie upominało się o sprawiedliwość dla ludu polskiego, wypełniającego więzienia podczas stanu wyjątkowego; dla czego nie pytało, co stało się z Kieszkowskim, gdy pozwolono mu uciec i ujść kary za pospolitą defraudacyę?... Rząd zniesie „z kocią flegmą“ te wybuchy poczucia „sprawiedliwości“ ze strony konserwatystów; o to jesteśmy spokojni.

Jeżeli zaś „Gazeta Narodowa“ z góry oświadcza, że reforma statutów Koła mogłaby „stać się nieszczęściem wielkiem dla sprawy narodowej i interesów kraju“, — odpowiemy na to, że nic gorszego nad to, co dawało nam Koło polskie dotąd spotkać nas nie może. I owszem, — Idźcie dalej po drodze reakcyi, bo kraj tem prędzej przyjdzie do przytomności i na reakcyę, odpowie reakcyą.

Czy gimnazyum cieszyńskie może być upaństwowione?

W artykule p. t. „Odpowiedź p. Kozłowskiemu“ pisze „Gwiazdka Cieszyńska“:

„Przed kilku dniami odbyła się we Lwowie pogadanka polityczna, na której między innemi poruszono sprawę upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Poseł Kozłowski oświadczył, że rząd upaństwawia tylko kompletne gimnazya, nie zaś niekompletne, jak cieszyńskie (i że istnieje w tym względzie jakieś rozporządzenie. Przyp. Red.), Otóż możemy zapewnić szan. posła, o którego życzliwości dla gimnazyum cieszyńskiego jesteśmy przekonani, ż e s i ę b a r d z o m y l i, przysięgając na słowa jakiegoś ministra, który już dawno jest na emeryturze.

W Austryi mamy kilkanaście zakładów upaństwowionych przed skompletowaniem. W O b e r h o l l a b r u n n założono w roku 1865 realne gimnazyum, które w r. 1870 zostało upaństwowione. W U n t e r - M e i d l i n g założono w r. 1883 gimnazyum, które upaństwowiono w r. 1889. W C a p o d'I s t r i a założono w roku 1848, upaństwowiono w r. 1852: w B u d z i e j o w i c a c h czeskie gimnazyum założono w r. 1868, upaństwowiono zaś w roku 1871; w W ę g i e r s k i e m H r a d y s z c z u czeskie gimnazyum założono w r. 1884, upaństwowiono w r. 1890: w K r o m i e r y ż u czeskie gimnazyum założono w r. 1882, upaństwowiono w roku 1883; w P r z e r o w i e czeskie gimnazyum założono w r. 1870, upaństwowiono w r. 1871; w H r a n i c a c h niemieckie gimnazyum założono w r. 1871, upaństwowiono w r. 1873; w B u c z a c z u niższe gimnazyum Bazylianów w r. 1893 upaństwowione i uzupełnione niższem gimnazyum zostało; w J a r o s ł a w i u otwartą została w r. 1868 niższa szkoła realna, która w r. 1872 została upaństwowioną, a później w gimnazyum przemieniona; w J a ś l e gimnazyum założone w r. 1868, upaństwowiono w r. 1875; w K o ł o m y i niższe gimnazyum w r. 1871 zostało upaństwowione i wyższem gimnazyum uzupełnione; w J i c z i n i e w Czechach upaństwowioną została w roku 1884 niższa szkoła realna; w K a r n i o w i e upaństwowioną została niższa szkoła realna w roku 1875 i następnie stopniowo uzupełniona wyższemi klasami; taksamo szkoła realna w C i e s z y n i e, założona w r. 1870, została już w r. 1873 upaństwowiona.

Byłoby bardzo do życzenia, gdyby poseł Kozłowski zechciał zbadać powyższe daty i oświadczył rządowi, że nie wypada mu wodzić całego Koła polskiego za nos.“

Radzibyśmy także dowiedzieć się, gdzie to p. Kozłowski znalazł jakieś rozporządzenie, wzbraniające rządowi upaństwawiać prywatne szkoły średnie przed ich skompletowaniem? Wprawdzie choćby nawet istniało takie rozporządzenie, to dowodziłoby, że ukuto je chyba specyalnie dla utrącenia polskiego gimnazyum, a nie dowodziłoby, że rozporządzenie takie jest nietykalne. Ale zdaje się, że rozporządzenia takiego nawet nie było i nie ma, — a tylko konserwatyści z Koła polskiego chcą mieć wymówkę, aby uchylić się od spełnienia zobowiązania, które od tylu lat wisi nad nimi. Tym razem nie ustąpimy i gimnazyum cieszyńskie musi być upaństwowione.

Z zaboru pruskiego.

(Głosy prasy polskiej o hakatyzmie pocztowym. — List profesora Wicherkiewicza. — Mandat p. Grassmanna).

W sprawozdaniu „Nowej Reformy“ z obrad parlamentu niemieckiego nad interpelacyą p. Głębockiego w sprawie hakatyzmu pocztowego, korespondent nasz berliński uczynił następującą uwagę: „W każdem państwie konstytucyjnem rząd, usłyszawszy tyle głosów przeciwko pewnej gałęzi administracyi państwowej, pomyślałby natychmiast o zaradzeniu złemu. Czy pan Podbielski pójdzie tą drogą, trudno o tem nie wątpić. Odnieśliśmy zwycięstwo moralne, miejmy nadzieję, że przyjdą po niem realne rezultaty.“ „Dziennik Poznański“ pisze: „Czy p. Podbielski z rozpraw, które rzeczywiście mu humor popsuły, wyciągnie należytą naukę i postara się o odpowiednie objaśnienie podwładnego sobie naddyrektora poznańskiego, tego naturalnie wiedzieć nie możemy. Żeby mu przecież chować miał szczególniejszą wdzięczność za doznaną z jego podniety i przyczyny ciężką porażkę parlamentarną, przypuścić trudno.“ Korespondent berliński „Kuryera Poznańskiego“ nieco korzystniej zapatruje się na tę sprawę. „Mówiłem — pisze — z różnymi wybitnymi posłami i wszyscy radzili nam odczekać rezultatu interpelacyi. Opinia niemiecka zbyt jasno wypowiedziała swój sąd o postępowaniu poczty poznańskiej, aby nie można liczyć, iż nastąpi zmiana pożądana. Gdyby tak nie było, należy ponowić kampanię przy budżecie, a wtedy można stawić odnośne wnioski, które zmuszą administracyę pocztową do innego postępowania.“

Jak daleko w swoich szykanach posuwa się poczta poznańska, dowodem list profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dra W i c h e r k i e w i c z a, ogłoszony w „Dzienniku Poznańskim“. Profesor W i c h e r k i e w i c z, pochodzący z Wielkopolski, a więc mający więcej stosunków z tą dzielnicą, uczuł na sobie także skutki hakatyzmu. Część tego listu przytaczamy dosłownie:

„Ustawiczne ukracanie najświętszych praw naszych, do czego w ostatnim czasie przyłączył się nawet urząd pocztowy w Poznaniu, utrzymywany także za nasze pieniądze, dla wygody tak polskiej, jak i niemieckiej publiczności, oburza nas tu do najwyższego stopnia, nietylko bowiem współczujemy z wami, jako dzieci tej samej matki, ale i nam się krzywda dzieje, gdyż swawola ta przerywa nam możność porozumiewania się z członkami rodziny, przyjaciołmi i t. d., poza kordonem granicznym mieszkającymi.

Od kilku tygodni n i e o d b i e r a m p i s m a w a s z e g o, n i e o d b i e r a m l i s t ó w z z a b o r u p r u s k i e g o, a n i t e ż l i s t y m o j e l u b r o d z i n y m o j e j n i e z o s t a j ą w r ę c z a n e t a m ż e, — wnosić zaś tak można z tego, iż nie odbieramy żadnej odpowiedzi na listy rozmaite, dawno już wystosowane do członków rodziny, jako też do rozmaitych interesentów.

Ile to wskutek takiego małostkowego postępowania poczty pruskiej, która nagle straciła wszelkie zdolności lingwistyczne, gdy jeszcze przed kilku tygodniami bardzo dobrze polskie adresy uwzględniać umiała, powstać musi nieporozumień, a często nawet materyalnej szkody, trudno obliczyć.

Zanim posłowie nasi sprawy tej nie poruszą, a przypuszczam skutecznie, w parlamencie, i zanim także na drodze międzynarodowej nie podniesiemy głosu oburzenia i nie upomnimy się o prawa nasze, trzeba nam wytrwać w konsekwentnem przestrzeganiu zasadniczego postępowania wobec nowego zamachu na nasz piękny język.“

Wybór posła Grassmanna do parlamentu z okręgu toruńsko-wąbrzesko-chełmińskiego zakwestyonowała komisya weryfikacyjna parlamentu. Przed kilku miesiącami parlament na wniosek komisyi polecił przeprowadzić śledztwo, ażeby stwierdzić, czy podane w protestach ze strony polskiej zarzuty były uzasadnione. Przesłuchano w Toruniu licznych świadków, a rezultat widocznie był niepomyślny dla p. Grassmanna, który prawdopodobnie straci mandat, zdobyty za pomocą rozmaitych nadużyć.

GIUSEPPE VERDI.

Jeden z największych geniuszów muzycznych minionego stulecia — najpopularniejszy między popularnymi — twórca „Rigoletta“ i „Trubadura“, niezrównany mistrz melodyi, którego natchnieniami karmiły się trzy pokolenia, sędziwy Józef Verdi — zstąpił do grobu.

Żałoba Włoch z powodu zgonu uwielbianego mistrza tonów — jest żałobą całego cywilizowanego świata. Był on bowiem przedstawicielem tej dziedziny ducha twórczego, która nie zna granic politycznych i etnograficznych — która ze wszystkich rodzajów sztuki jest najwięcej kosmopolityczną. Geniusze muzyczni są własnością wszystkich narodów, a Verdi o tyle więcej od innych zasłużył na wdzięczny hołd całego świata, że w niedościgniony czar melodyi zaklął uczucia i pragnienia ludzkiej natury w całym ich realizmie, że kosmopolityczną mową swego natchnienia ujarzmił serca i umysły wszystkich narodów, stał się wyrazem dorobków muzycznych stulecia i streścił wielką cząstkę idei piękna w muzyce, jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli opery. Wielka rola, jaką ten rodzaj muzyki wywalczył sobie w drugiej połowie stulecia XIX, jest w niemałej części zasługą i dziełem Verdiego.

Aby ocenić zasługi i znaczenie Verdiego w historyi opery, należy przypomnieć, w jakim stanie i na jakim stopniu rozwoju stała opera włoska w chwili jego wystąpienia na publicznej widowni.

Po sztywnym klasycyzmie pierwszych pionierów opery, jakimi byli Scarlatti, Pergolese, Cimarosa i Paesiello, dopiero Bellini i Rossini zaczęli kształcić niewyrobioną jeszcze formę muzycznego wyrazu i nadawać jej jasne figuralne kształty. Jako podstawowa jej część wystąpiła melodya, której ojczyzną były Włochy. Bellini, a po nim Donizetti i Rossini, rozwinęli w pełni te podstawy, znajdujące szeroki grunt w zamiłowaniu do śpiewu i do wszelakiej melodyi u swych rodaków.

Równocześnie w Niemczech staje do współzawodnictwa Mozart, poprzedzony kilku mniej powołanymi poprzednikami i opera poczyna roztaczać swe panowanie w teatrach. Wszechwładztwo jej zainaugurował jednak dopiero Verdi. On streścił w sobie i przetrawił cały dorobek dwóch stuleci w dziedzinie opery — a wyposażony od natury niedoścignioną pomysłowością w melodyi, nadał nowy zwrot operze, tchnąwszy w nią ducha epoki, skąpanego w źródłach romantyzmu i udoskonaliwszy jej aparat zbiorowy wzmocnieniem działalności chóru i orkiestry.

Opera Verdiego była streszczeniem i wypadkową wszystkich dróg dotychczasowych pod względem formy i udoskonalonej techniki. A że w pomoc jej przyszło genialne tchnienie twórczego talentu, że ożywiła ją barwna ilustracya, oparta na prostocie pomysłu i udoskonalonej instrumentacyi, więc musiała wywalczyć sobie zwycięstwo i zapanować tak wszechwładnie, że zapewniła twórcy swemu laur nieśmiertelny.

Józef Verdi urodził się dnia 10 października 1813 r., w wiosce Roncole pod Parmą, u stóp Apeninów, gdzie ojciec jego był oberżystą. — Nędzna osterya była jedynem źródłem utrzymania całej rodziny, to też nie po różach stąpał przyszły twórca „Trubadura“ w pierwszych latach swej młodości.

Pierwszych początków muzyki, do której młody Verdi od najwcześniejszych lat gorączkowy okazywał pociąg, udzielał mu miejscowy organista na odwiecznym szpineciku. Na tych początkach musiał narazie poprzestać i już siłą własnego talentu dalej się rozwijać ośmioletni muzyk. W piętnastym roku życia sprawował już obowiązki obowiązki organisty w Roncole, za wynagrodzeniem rocznem 40 franków i byłby niewątpliwie nie zdołał się wydźwignąć z ciężkich warunków i może do śmierci pozostać wiejskim organistą, gdyby nie pomoc obywatela sąsiedniego miasteczka Busseto, niejakiego Barezzi.

Ten wtajemniczony w opłakane stosunki rodziny Carla Verdiego, ojca Józefa, wziął na siebie koszta edukacyi jego syna, a następnie wysłał go do konserwatoryum w Medyolanie. Tu jednak nie przyjęto utalentowanego młodzieńca z powodu przekroczenia przepisanego wieku. Verdi liczył już wówczas lat 19. Ale i ta przeszkoda na dobre wyszła przyszłemu kompozytorowi. Nauką jego zajał się bowiem Lavigna, dyrektor orkiestry teatru La Scala który, poznawszy się na talencie swego adepta sztuki, zaopiekował się nim najtroskliwiej i otworzywszy mu progi teatru, dał możność bliskiego z operą zetknięcia. W r. 1833 zmuszony zarabiać na życie, przeniósł się Verdi do miasteczka Busseto, gdzie objął dyrekcyę miejscowego Towarzystwa filharmonicznego i szkoły muzycznej. Szumne w tytule godności przynosiły przyszłemu maestrowi śmiesznie małą kwotę 300 franków, ale okoliczność ta nie osłabiała wcale jego zapału do muzyki i pierwszych prób kompozycyi. Msze, marsze, symfonie sypały się jak z rogu obfitości, a cała okolica niebawem chlubić się zaczęła talentem i rozgłosem swego dyrektora. Dawny protektor, kupiec Barezzi, oddaje mu córkę swą Małgorzatę za żonę, poczem niebawem Verdi, dla którego małe miasteczko zbyt ciasną być zaczęło areną działalności, przenosi się do Medyalanu. Tu pisze pierwszą swą operę „Oberto conte di San Bonifacio“, którą impresario Merelli wystawia w Medyolanie 17 listopada 1839 r. Opera zyskała powodzenie. Wydawca Ricordi wypłacił mu za partycyę 2000 franków, a Merelli zamówił nową operę, która miała być trzymaną w stylu buffo. Ta druga opera „Il finto Stanislao“ nie doznała jednak powodzenia. Pisał ją Verdi w warunkach wprost rozpaczliwych: po stracie ukochanej żony i dwojga dzieci, które mu śmierć w jednym zabrała tygodniu.

Osierocony nagle ze wszystkiego, co mu było drogiem, zamierzał mistrz pod wpływem boleści usunąć się zupełnie od działalności kompozytorskiej. Atoli wierzący w jego gwiazdę impresario Merelli umiał wskrzesić w młodym muzyku zapał do dalszej pracy twórczej. W r. 1841 powstaje trzecia z kolei opera „Nabuchodonozor“, a dzień 26 grudnia 1841, t. j. data premiery tego dzieła, był świadkiem pierwszego świetnego tryumfu Verdiego. „Nabucco“ imię jego uczynił głośnem nietylko w ojczyźnie, ale w całej Europie. Opera ta obiegła w tym samym roku stołeczne sceny — sława mistrza była ustalona.

Od tej chwili szybko rozwijać się i potężnieć poczęła działalność Verdiego. Następują kolejno opery „I lombardi“ i „Ernani“, a w nich ujawnia się już w pełni styl kompozytora i główne rysy charakterystyczne jego twórczości. Jest on zgoła odmiennym od panującej po owe czasy wszechwładnie słodko-ckliwej maniery Belliniego; pomysły jego wyróżniają się śmiałą jędrną melodyą, silnemi akcentami dramatycznemi — a całość pełna wyrazistych konturów, śmiałego rysunku i plastyki ujawniała coraz jaśniej przewodnią ideę Verdiego, t. j. usiłowanie oddania frazesem muzycznym prawdy dramatycznej.

Jak wymienione wyżej trzy ostatnie opery stanowią pierwszy okres młodzieńczej twórczości Verdiego, dający przedsmak późniejszej dojrzałej jego działalności, tak dalszemi ogniwami tego łańcucha niewyczerpanych, pełnych blasku i szczerości pomysłów, są rozgłośne, a tak popularne opery, jak „Rigoletto“, „Trubadur“ „Traviata“. Tu już występuje całe bogactwo motywów, pełnych czarującej melodyi, i forma dojrzała, skończona, zrównoważona w należytem ustosunkowaniu głosów solowych do ansamblu chórów i orkiestry. Opery święcą pochód tryumfalny po wszystkich teatrach Europy, sława Verdiego kapitalizuje się w postaci spływających do jego kieszeni milionów.

Następują z kolei „Bal maskowy“. „Don Carlos“ i „Aida“, osłaniające nowe, nieznane dotąd strony twórczości kompozytora. Mistrz stronę techniczną doskonali coraz więcej i przystosowywa do prądów czasu, do zmienionych kierunków i upodobań. Twórczość jego nachyla się ku dramatowi, który wyłania się coraz wyraziściej z umiejętnie wprowadzanych i ustawianych kontrastów. Takim jest „Bal maskowy“ z ową wspaniałą kombinacyą tragedyi małżeńskiej i szyderstwa dworaków, taką w swym egzotycznym nastroju „Aida“, ujęta w szatę przepysznych efektów harmonicznych, takim wreszcie najmniej znany „Don Carlos“ i potężne „Requiem“ na zgon Manzoniego.

Ostatnim okresem twórczości Verdiego, która w całokształcie objęła 28 oper, jest doba powstania „Otella“, „Falstaffa“ i „Romea i Julii“. Sędziwy mistrz tworząc te dzieła między 70 a 80 rokiem życia przechyla się w tym okresie na stronę werystów, wprowadzających styl nowy, wojujący efektami instrumentacyi a zatracającemi prostotę środków. Ztąd też te opery nie płynące z twórczego jego ducha a poczęte w ambicyi udowodnienia światu, że mistrz idzie z postępem czasu i hołduje nowym wymaganiom, mają znamię słabnącej inwencyi i nie doczekały się tej popularności, jaka przypadła w udziale dziełom doby poprzedzającej. Tam ujarzmiała wszystkich wstrząsająca siła dramatyczna, szlachetny koloryt, przejrzystość i lekkość rysunku. Tu występuje dojrzały kunszt zastępujący miejsce ulatujących natchnień, których ostatnim błyskiem jest przepyszna canzonetta „Falstaffa“, pełna nieporównanego humoru, werwy i subtelnej finezyi.

Piszący te słowa miał przed kilku laty, sposobność być świadkiem ostatniego wspaniałego

Z zamętu.

Psychologowie i powieściopisarze opowiadają zajmujący szczegół o niektórych skazanych na śmierć, którzy w przeddzień stracenia porządkują starannie drobiazgi podręczne, tak, jakby po zdjęciu im głowy mieli do nich powrócić i jak dawniej ich używać. Owoż podobny „rozrzewniający" widok robią przygotowania obecne około ukonstytuowania parlamentu i poszczególnych klubów. Nie chcemy się wprawdzie bawić w przepowiednie, nawet bardzo bylibyśmy radzi, aby się wszystko na dobre obróciło, i ponieważ cuda jeszcze się dziać nie przestały, więc i taki obrót rzeczy możebny, ale sądząc po ludzku, w obecnej sytuacyi trudno się spodziewać, aby... był chleb z tej parlamentarnej mąki.

A więc prowadzą się gorliwe pertraktacye na temat wyboru prezydenta, a prezydent z tytułu starszeństwa, dr Weigel, który będzie przewodniczył na pierwszem posiedzeniu, bawi od piątku w Wiedniu, a w sobotę odbył konferencyę z prezydentem ministrów drem Koerberem.

Dr Koerber prócz tego konferował z p. Jaworskim i byłym prezydentem Izby drem Fuchsem, a konferencye te niewątpliwie dotyczyły przyszłego prezydenta. Rząd zapewne chciał skłonić dra Fuchsa do przyjęcia ponownego wyboru, co jest jednak wątpliwem, wobec wyraźnego oświadczenia katolickiego stronnictwa ludowego, do którego dr Fuchs należy, że stronnictwo to w obecnej sytuacyi angażować się nie myśli.

Na falach dyskusyi i przypuszczeń pozostaje więc na razie inne nazwisko, jako przyszłego prezydenta Izby, mianowicie hrabiego Attemsa, z wiernokonstytucyjnej wielkiej wielkiej własności, ale skrajne żywioły tak energicznie i przeciw niemu protestują, że również ten wybór należy do wątpliwych.

W klubach nie lepiej: wszędzie, gdzie spojrzeć — przesilenia i przesilenia. Nawet, jak zdawałoby się, w bezwzględnem krzykactwie najbardziej jednolity klub Schoenererowców rysować się poczyna, a powodem absolutyzm, a nawet samowola Schoenerera.

W telegramach wspomnieliśmy już o sprawie posła Tschana, a obecnie ogłasza on pismo, bliżej rzecz rozjaśniające. Powiada w niem mianowicie, że posłowie t. zw. „niemiecko-radykalni" wybrani zostali na podstawie znanego programu linckiego. Tymczasem już po wyborze, kiedy klamka zapadła i wyborcy się już oświadczyli, Schoenerer daje posłom do podpisania deklaracyę, w której są punkta, wcale nie objęte programem linckim, a poseł Tschan ma tu na myśli zapewne hasło „Los von Rom" i skrajne podniesienie prusacyzmu. — Bardzo więc słusznie poseł Tschan zwraca uwagę w liście „wielce szanownemu panu Schonererowi", że „jeśliby się okazała dla klubu potrzeba dalszych programowych dodatków, to mógłby je uchwalić tylko ogół wybranych posłów radykalnych, a nie wolno ich narzucać ze strony jednego tylko posła". Ponadto poseł Tschan zaznacza konieczność w takim razie odniesienia się do wyborców.

Ten pierwszy objaw buntu przeciw samowoli szarej gęsi wśród Niemców, jakiej rolę począł odgrywać Schoenerer, to bądź co bądź rzecz pocieszająca.

Zamało jednak tego, aby pocieszyć gruntownie półurzędowy „Fremdenblatt", który formalnie ręce łamie i przed zebraniem się parlamentu wprost błaga stronnictwa, aby umożliwiły obrady. W lamentach zaś owych brzmi rozczulająca nuta trwogi nietylko o całość państwa, ale i o... trwałość tek ministeryalnych.

Encyklika papieska.

W sobotę, 26 b. m. otrzymali kardynałowie, ambasadorowie, akredytowani przy Watykanie, oraz osobistości wybitne ze sfer klerykalnych rzymskich ostatnią Encyklikę papieską, o chrześcijańskiej demokracyi traktującą.

Encyklika ta, już od dłuższego czasu zapowiadana, stanowi broszurę o 20 stronnicach.

Na wstępie jej przypomina papież dwie poprzednie encykliki, poświęcone zagadnieniom społecznym, a mianowicie encykliki, noszące tytuły: „Quod apostoli muneris" i „Rerum novarum". Stosownie do treści tych encyklik — stwierdza Leon XIII — katolicy poświęcili całą(?) swą działalność, aby przyjść z pomocą robotnikom. Dalej wylicza papież wszystko, co zostało w tym kierunku zrobionem, a mianowicie: utworzenie sekretaryatu robotniczego, kas rolniczych, oraz kas oszczędności wszelkiego rodzaju dla robotników miejskich i wiejskich. Następnie zaś podnosi Encyklika, że tu i owdzie używana nazwa „chrześcijańskiego socyalizmu" dla nowego prądu nie jest odpowiednią. Gdzieindziej ten prąd wśród katolików, zajmujących się sprawami społecznemi, nazywają „demokracyą chrześcijańską", lecz i ta nazwa nie jest stosowną i z wielu stron zwalczaną. Dlatego też Ojciec św. pragnie usunąć na tym punkcie istniejące nieporozumienia.

Należy — jego zdaniem — uczynić dokładne rozróżnienie między „socyalizmem" a „chrześcijańską demokracyą". „Socyalizm" bowiem zajmuje się tylko bogactwem doczesnem i stara się o zupełną równość i wspólność posiadania. „Chrześcijańska demokracya" zaś szanuje zasady prawa boskiego i, dążąc do poprawy bytu ludzkiego, nie traci z ócz dobra duchowego ludzkości. Także nie należy mięszać „demokracyi chrześcijańskiej" z „demokracyami politycznemi", bo musi ona, podobnie jak i kościół, istnieć pod wszystkiemi formami rządowemi. Oprócz tego zaś „chrześcijańska demokracya" musi szanować prawo władz cywilnych. Jeżeli pod wyrażeniem „chrześcijańska demokracya" rozumiemy to wszystko, wówczas ta nazwa nie może mieścić nic takiego, co by mogło kogoś razić. Wspomniane nieporozumienia muszą być usunięte, a katolicy powinni w dalszym ciągu poświęcić swe starania kwestyom socyalnym i poprawieniu bytu robotników. Encyklika gorąco zachęca gorliwość katolików, aby poświęcili się spełnianiu tego nad wyraz pożytecznego zadania.

Encyklika podnosi rozdzielanie jałmużny, które socyaliści niesłusznie uważają za coś ubliżającego biednym. Rozdzielanie jałmużny służy przeciwnie do tego, aby więzy socyalnej miłości bliźniego silniej zostały zadzierżgnięte. Obojętnem jest, czy odnośna czynność katolików na korzyść robotników nazwana będzie katolicko-socyalną lub chrześcijańsko-demokratyczną. Ważnem jest atoli, aby katolicy działali porozumiewając się ze sobą i zachowując wspólność uczuć i usiłowań.

Dlatego też nie należy w dziennikach i na publicznych zgromadzeniach podnosić kwestyj małoważnych, trzeba bowiem więcej działać a mniej debatować. Te zasady powinni katolicy dobrze zapamiętać i w myśl ich postępować. Powinny one doprowadzić do tego, aby lud i robotnicy unikali wszystkiego, co może nosić charakter buntowniczy i rewolucyjny, aby szanowali prawa innych, aby okazywali szacunek swym chlebodawcom, aby byli rozsądni, a wreszcie, aby wykonywali obowiązki religijne. — W ten sposób tylko, powrócą czasy spokoju społecznego.

Z Anglii.

Z Londynu donoszą, że w sferach rządowych angielskich istnieje zamiar przeprowadzenia zmiany obecnego tytułu królewskiego, a mianowicie tytuł „Król Wielkiej Brytanii i Irlandyi, cesarz Indyj", ma być zmieniony na „Cesarz Brytyjczyków i Indyj". Za powód zmiany tytułu służyć ma ten wielki rozwój państwa, do jakiego przyszło w ostatnich czasach. Szczególniej zaś federacya australska i wogóle zbliżenie się kolonij do kraju macierzystego skutkiem wojny południowo-afrykańskiej usprawiedliwiają — zdaniem angielskich polityków — zmianę w tytule królewskim. Aczkolwiek są to dotąd dopiero pogłoski, w każdym razie jednak są one mocno charakterystyczne ze względu, że pojawiły się przy wstąpieniu na tron nowego króla Edwarda.

Jednym z pierwszych jego aktów rządowych, po wstąpieniu na tron, są proklamacye do floty i armii lądowej. W pierwszej z nich dziękuje on flocie za pełną chwały służbę za panowania jego ukochanej matki i kończy w te słowa: „Pilnując ważnych interesów, z niezachwianą nadzieją opieram się na waszej wierności, będącej dumą angielskiej marynarki wojennej." Analogiczna proklamacya do wojska kończy się zapewnieniem, że opieka nad sprawami armii należeć będzie do rzeczy najdroższych sercu króla, który wie, iż może się oprzeć na lojalnem usposobieniu armii.

Obecnie zjeżdżają się przedstawiciele monarchów na pogrzeb zmarłej królowej, który wedle ostatnich dyspozycyj odbyć się ma w piątek 1 lutego w Windsorze w mauzoleum Frogmore. Pomiędzy innemi przybył już niemiecki następca tronu i ks. Aosty. Cesarz Wilhelm do wczoraj bawił jeszcze w Anglii, i otrzymał od swego wuja, króla Edwarda, tytuł, jakiego mu dotąd brakowało, a mianowicie „feldmarszałka" armii angielskiej.

Omawiając zmianę tronu, pisze organ angielskiego ministerstwa skarbu, „Statist": „Nie należy się obawiać, że teraz po śmierci królowej Wiktoryi, gdy brakło jej wpływu nadzwyczajnego na rzecz utrzymania pokoju światowego, że zagrożone są widoki utrzymania tego pokoju. Fakt, że rodziny panujące w Niemczech i Anglii pozostają w tak bliskich stosunkach daje silną gwarancyę, iż obecny porządek rzeczy nie będzie zmieniony. Jeżeli tylko państwo brytyjskie będzie szło ręka w rękę z państwem niemieckiem, to niemożebnem jest przypuszczać aby ktoś pokusił się o zakłócenie pokoju europejskiego. Wojna kosztuje dziś tyle ofiar w ludziach, pieniądzach i tyle się przytem ryzykuje, że żaden naród nie powinien rozpoczynać wojny, jeżeli nie został do tego zmuszony przez wielką prowokacyę. Że Anglia nie będzie prowokować kogokolwiek — to rzecz jasna. Jeżeli Anglia pozostanie samej sobie wierną i przystąpić nie pragnie do nieuniknionych reform armii lądowej, to nie znajdzie się państwo, jakkolwiek byłoby silne, które odważyłoby się zaczepić Anglię."

Ton tego artykułu musi uderzyć swą wojowniczością i to tem bardziej, że w obecnej chwili nic nie wskazuje, aby ktokolwiek myślał o zaczepianiu Anglii. Chyba, że poza kulisami polityki kryją się intrygi, dotąd szerokiemu ogółowi publiczności nieznane.

Kronika.

Kraków, 28 stycznia.

Obchód narodowej rocznicy. Ku uczczeniu rocznicy styczniowego powstania 1863 r. odbył się wczoraj w sali „Sokoła" doroczny wieczór pamiątkowy z pięknym i poważnym programem. Słowo wstępne wygłosił p. Tadeusz Butrymowicz, roztrząsając w pięknem przemówieniu polityczne położenie narodu po 1863 roku i kreśląc program obowiązków dzisiejszych. Na pierwszem jego miejscu postawił mowca bratnią zgodę, jedność i silną wiarę, że żywotny duch narodu zachował dość siły odpornej, aby się oprzeć wrogim zamachom wynarodowienia. Obchód narodowych rocznic, to nie czcza manifestacya, ale jeden ze środków podtrzymywania i krzepienia się ducha narodowego dla celów przyszłości. Drugim mowcą był prof. Kozłowski, którego pięknie opracowany i wysoce zajmujący odczyt powszechne zyskał uznanie. Prelegent obrał sobie bardzo wdzięczny a bardzo mało dotąd poruszany temat, tj. historyę dyplomatycznej akcyi w sprawie polskiej w r. 1863. W treściwym szkicu roztoczył prof. Kozłowski przed słuchaczami w historycznym przebiegu obraz złudnych nadziei, jakie naród nasz pokładał we Francyi, począwszy od wystąpienia Napoleona I, aż do ostatniego jego następcy. Najbardziej zajmującą częścią wykładu była treściwie wyłożona historya zabiegów dyplomacyi francuskiej, angielskiej i austryackiej w okresie przed powstaniem i podczas jego trwania, oraz historya słynnych not gabinetów europejskich do dworu petersburskiego. Prelegent wykazał chwiejną i dwulicową politykę Francyi i odsłonił jej przyczyny, których następstw i genetycznego związku w dzisiejszym stosunku Francyi do Rosyi szukać trzeba.

Po pięknym wykładzie prof. Kozłowskiego nastąpiły produkcye deklamacyjne i muzyczne, w których wzięli udział oprócz orkiestry i chóru „Sokoła" także pani Siemaszkowa i p. Wierzuchowski, skrzypek, profesor konserwatoryum — oboje gorąco i zasłużenie oklaskiwani. Zakończył żywy obraz p. t. „Polonia triumphans", wyobrażający pogrom Rosyi i Prus. Nad pokonanym Moskalem i Prusakiem zabłysła w górze postać Polski tryumfującej, której drogę różami ścieliło młode wiejskie pacholę.

Wieczór, którego program w całości bardzo korzystnie się wyróżniał od kilku ostatnich, nastrojem swym zostawił uczestnikom bardzo miłe wrażenie.

Z dyecezyi krakowskiej. Przeniesieni: ks. Adam Rąpała z Lanckorony do Regulic ad personam ks. proboszcza, ks. Józef Raźny z Wieprza do Gdowa. Posada wikaryusza w Wieprzu nieobsadzona dla braku kapłanów. Ks. Jan Figwer z Gdowa do Lanckorony, jako administrator, ks. Jan Minkiński mianowany administratorem parafii św. Floryana w Krakowie, ks. Józef Sandacz z Liszek do parafii św. Mikołaja w Krakowie, ks. Czesław Łukasik ze Skawiny do Liszek, ks. Franciszek Kania z posady wikarego przy kościele św. Mikołaja w Krakowie przeniesiony do Maniów, jako administrator; ks. Andrzej Woźny z Trzebuni do Skawiny. Posada wikaryusza w Trzebuni nieobsadzona dla braku kapłanów. Ks. Franciszek Kozłowski z Zakopanego do Andrychowa, ks. Ignacy Woźniczka z Babic do Zakopanego, ks. Jan Waśniowski z Rybny do Babic. Posada wikarego w Rybnie na razie nieobsadzona. Ks. Wawrzyniec Smółka mianowany administratorem w Babicach. Konkurs na probostwo w Babicach ogłoszony z terminem do końca lutego.

Z Towarzystwa ogrodniczego. We środę, dnia 30 b. m. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego Uniw. Jagiel. walne zgromadzenie krak. Tow. ogrodniczego. Początek o godzinie 6 popołudniu. Na porządku dziennym sprawozdanie kasowe, wybory do wydziału i wybór komisyi rewizyjnej. Wydział uprasza członków o jaknajliczniejsze zgromadzenie się.

Na wieczorze tanecznym urządzonym staraniem akademickiego koła Tow. szkoły ludowej, mającym się odbyć w środę dnia 30 stycznia w salach kasyna powszechnego (ul. Lubicz l. 3) raczyły łaskawie przyjąć rolę gospodyń panie: Bujwidowa, Brodowiczowa, Bandrowska, Chylińska, Eminowiczowa, Godlowska, Girycka, Garfeinowa, Hryncewiczowa, Jentysowa, Kozłowska, Klemensiewiczowa, Karczowa, Kotarbińska, Kostanecka, Nowakowa, Propperowa, Rafalska, Rotweinowa, Surowa, Słopowa, Turska, Umlaufowa.

Bal prasy. U p. hr. Adamowej Skrzyńskiej, jako protektorki balu prasy, odbyło się w sobotę liczne zebranie pań komitetowych i gospodyń, na którem omawiano rozmaite szczegóły, dotyczące urządzenia balu. Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzono że w szerokich kołach budzi żywą sympatyę ten pierwszy w Krakowie bal prasy, z którego dochód przeznaczono na tak szlachetny cel, jakim jest pomnożenie funduszów Towarzystwa dziennikarzy polskich, udzielającego emerytur swoim członkom na starość, a zaopatrzenia pozostałym po nich wdowom i sierotom. Dowiadujemy się, że także z prowincyi zapowiedziało wiele osób swoje przybycie na ten bal.

Zaproszenia na bal zostały już rozesłane w bardzo znacznej ilości. Ktoby jednak wskutek przeoczenia, wytłómaczonego pośpiechem, lub dla braku dokładnego adresu zaproszenia nie otrzymał, a chciał uczestniczyć w balu, raczy się zgłosić do kancelaryi komitetu (w administracyi „Czasu").

Na cele balu prasy złożyły panie: hr. Oktawia Skrzyńska koron 100, Henrykowa Szarska 20, hr. Konarska 20, Leszkowa Wiśniowska 20, Eustachowa Chronowska 20, Idalia Pawlikowska 20, Mieczysławowa Pawlikowska 20.

Uniwersytet ludowy. We wtorek odbędzie się drugi wykład dra Grossa o konstytucyi austryackiej.

Uwolnienie posła Daszyńskiego z więzienia, gdzie odsiadywał karę jednomiesięcznego aresztu, nastąpiło dziś rano o godzinie 1/2 9. Z powodu zwołania Rady państwa od tej chwili poseł Daszyński jest nietykalny i każde ściganie sądowne może nastąpić tylko za zgodą Izby poselskiej.

Porzucanie dzieci. Od jakiegoś czasu mnożą się w Krakowie wypadki porzucań dzieci przez biedne matki. Smutny ten fakt nabiera jeszcze tragiczniejszego znaczenia, że często — jak ostatnim razem z porzuceniem dwojga bliźniąt na Klaparzu — ma się do czynienia ze zbrodnią. I znowu w sobotę przy ul. Warszawskiej l. 4, służąca mieszkającej w tymże domu p. Z., idąc schodami na II piętro około godziny 8 wieczorem, znalazła jakieś zawiniątko. Rozpakowawszy je w obecności chlebodawczyni, spostrzegła wewnątrz niemowlę liczące około 2 tygodni, płci żeńskiej, a przy niem karteczkę z napisem: „Matka umarła, już ochrzczone". Dziecko obwinięte było w liche szmaty, i miało czepeczek na głowie. Policya wdrożyła ścisłe śledztwo; dziecko oddano na oddział niemowląt w szpitalu św. Ludwika.

Niemałe zajęcie wzbudziła zapowiedź seryi odczytów płatnych, urządzanych obecnie w Krakowie dla publiczności o wyższem poziomie wykształcenia. Jest to wskrzeszenie dawnej i dobrej tradycyi. — W odczytach wezmą udział najwybitniejsi nasi prelegenci tak ze sfer uniwersyteckich, jak z poza nich i nawet z poza Krakowa. Odczyty będą się odbywały raz na tydzień o godz. 4 po południu w auli nowego uniwersytetu przy plantacyach. Szereg ich rozpocznie ks. prałat Chotkowski we środę d. 30 bm. odczytem p. t. „Królewiecka tragedya 1566 r.". Jest to jeden z najdramatyczniejszych epizodów stosunków Polski z Hohenzollernami; rzuca on światło na powstanie państwa pruskiego, a nie jest pozbawiony aktualności, gdy się dzisiejsze prześladowania religijne i narodowe, na jakie narażeni są Polacy pod rządem pruskim, przeciwstawi nadmiernie względnemu niegdyś traktowaniu niemczyzny i protestantyzmu w Prusiech książęcych zostających niegdyś w zależności hołdowniczej od Polski, gdy obecną niemiecką brutalność, szykany i dokuczliwości porównać z naszą tolerancyą, a na odwrót naszą dzisiejszą lojalność z ówczesną nielojalnością Prus i wiarołomstwem księcia Albrechta.

Nie wątpimy, że tak imię znakomitego mowcy, jak i wysoce zajmujący przedmiot zachęci do korzystania z pouczającego odczytu, który trwać będzie nie dłużej nad godzinę, tak że nawet obowiązki karnawałowe nie powinny mu stanąć na przeszkodzie. Biletów nabywać można w księgarni Spółki wydawniczej, albo przy wejściu do sali. Wstęp kosztuje 1 kor. Krzesło 2 kor. Dochód przeznaczony na Tow. oświaty ludowej.

W Kółku literackim Uuniw. Jag. odbędzie się dnia 29 b. m. b. m. (we wtorek) o godzinie 6 wieczorem sala XL 1 piętro, walne zgromadzenie celem wyboru nowego zarządu i zebranie, na którem odczytają pp.: Józef Jedlicz utwór „Złe roki", Jan Kleczyński studyum o „Androgyne" Przybyszewskiego.

Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie urządza w niedzielę dnia 3 lutego b. m. w sali Tow. gimnast „Sokół" wieczorek z tańcami na dochód budowy własnego domu.

„Czeska Beseda" urządza zabawę taneczną dnia 6 lutego w sali Juhna.

Wichura prawdziwie nie bywała, szaleje od wczoraj nad Krakowem. To też błotniste ulice i rynek są widownią rozpaczliwych gimnastycznych ewolucyj przechodniów z wywróconemi w tulipan parasolami, lub pogoni za zerwanemi kapeluszami, które urągając wszelkim dickensowskim przepisom z nieśmiertelnego „klubu Pickwiku" w chwytaniu zerwanych kapeluszy, nie mogąc nawet toczyć się po bruku, wzlatują do wysokości drugiego piętra, aby z rozpędem spadającego Ikara runąć w błoto.

Wicher urządza także inne figle: Oto np. podczas gwałtownego ataku dziś rano, porwał zahamowany wóz tramwajowy i począł go wstecz posuwać, a około południa przy ulicy Starowiślnej l. 15 zerwał cały blaszany dach ze stajni bar. Puscheta. Do wieczora zapewne będzie więcej takich niespodzianek.

Utonąć można było wczoraj wieczór w błocie. Dawało się to odczuwać głównie idącym przez planty. Naturalnie nie były one posypane piaskiem, choć tak się robić powinno.

Telefon z Wiedniem dziś znowu przerwany.

W teatrze lwowskim wystawiono z powodzeniem „Carmen" z udziałem p. Strasserówny. Operę prowadził po raz pierwszy kapelmistrz Spetrino. Wkrótce wystawiona będzie „Manon" Masseneta i „Lohengrin", z dramatów „Nawojka" Rossowskiego i „Ocknienie" Rakowskiego,

A u nas? U nas wystawiają taką pieprzną farsę jak „Dama od Maksyma", na co pozwolić sobie może miasto, mające kilka teatrów; wtedy pójdzie sobie na farsę ten, kto nie zechce pójść do teatru, gdzie grane są utwory poważne. W Krakowie, gdzie jest jeden teatr, każdy już w takim razie na farsę pójść musi.

Ludność miasta Lwowa. Tymczasowy wynik spisu ludności we Lwowie świadczy o znacznym wzroście tejże w ostatniem dziesięcioleciu. Jakkolwiek cyfra przez nas podana w tej chwili, ulegnie jeszcze pewnym zmianom, gdyż dopiero po zestawieniu porównawczem i kartkowem może być ona zupełnie dokładną, to jednak zmiany te będą nieznaczne. Dotyczą one zresztą tylko 129 domów, w których są widoczne omyłki i będą musiały być na miejscu sprawdzone, względnie sprostowane. Ludność m. Lwowa w ubiegłym dziesięcioleciu wzrastała ogólnie szybciej, aniżeli w dziesięcioleciu 1881—1900; podczas bowiem, gdy w poprzedniem dziesięcioleciu przyrost roczny wynosił okrągło 1600 osóc, to w obecnym 2250.

Z dniem 31 grudnia 1900 wynosiła ludność miasta Lwowa (cywilna) 141.775 osób, to jest o 22.432 więcej, aniżeli w roku 1890 w tym samym dniu. Cyfr dotyczących garnizonu nie otrzymało jeszcze miejskie biuro spisowe, przyjmując jednak ilość wojska w okrągłej cyfrze 10.000 — otrzymamy jako ogólną liczbę mieszkańców m. Lwowa 151.775.

Bez względu na możliwe sprostowania przyjąć stanowczo można, że ludność przekroczyła znacznie granicę 150.000 mieszkańców. Co do dzielnic, to największy wzrost ludności wykazuje dzielnica I. (8934), następnie dzielnica II (8600).

Natomiast zmniejszyła się liczba ludności w śródmieściu, głównie z powodu przemiany znacznej ilości lokalów mieszkalnych na sklepy i magazyny.

Nowy Sącz, 28 stycznia. Przed trybunałem obwodowym odbyła się rozprawa przeciw Marcelinie Hryńciszynowej i Janowi Stadnickiemu z Zakopanego, oskarżonym o udzielenie przytułku Reginie Grossbardówne, która zbiegła z domu rodzicielskiego celem przyjęcia chrztu i wyjścia za mąż za Mieczysława Malinę. Trybunał uwolnił Hryńciszynową od oskarżenia, odroczył zaś rozprawę co do Stadnickiego.

Wczoraj odbył się tu ślub kandydata notaryalnego dra Stan. Flisa z panną Maryą Olszewską, córką nieżyjącego już adwokata i burmistrza N. Sącza.

Tarnopol, 25 stycznia 1901. „Jak kto umie i może, — tak Boga chwali!" Przysłowie to należy podkreślić, gdy się chce opisać obchód 38-letniej rocznicy walki narodowej o niepodległość Polski, urządzony w czwartek, 24 bm., przez tut. Tow. gimn. „Sokół". Zamiast nabożeństwa lub choćby skromnego wieczorku muzykalno-wokalnego, na którym padłoby choć kilka słów o znaczeniu tych bohaterskich wysiłków, dano nam zwykłą ucztę — nie — duchową, na skutek domagać się tego przez młodszych druhów od Wydziału „Sokoła". Nazwano to „wie[illegible] czornicą męską" — ku czci pamięci bojowników z 1863/4. Zeszło się w sali „Sokoła" o g. 9 wiec[illegible] rem około 40 przeważnie młodych ludzi, którzy siedli do stołu i krzepili ciało przekąską i nap[illegible] mi. Obecny prezes nawet jednem słowem nie [illegible] tej dziwnej bądź co bądź uczty.

Dopiero po upływie dobrej godziny, gdy już z [illegible] pryn trochę się kurzyło, oświadczył jeden z [illegible] działowych, „gdy za często przypadają w roku [illegible] kie obchody, zaniechano ich zupełnie, bo i nie były należycie odwiedzane", — poczem dopiero śmielsi, piękne i siarczyste wygłosili mowy.

Szczęściem znalazło się siedmiu dzielnych druhów, którzy na estradzie wykonali szereg ćwiczeń z wielką wprawą i siłą, a inna garstka odśpiewała kilka pieśni narodowych, bo inaczej nie wiedzieliby uczestnicy, z jakiego tytułu kazano im się zejść.

Dnia 6 lutego br. odbędzie się Walne Zgromadzenie tego Towarzystwa; komu więc leży na sercu, by też pielęgnowano ducha patryotycznego, powinien wymódz na przyszłym Wydziale stałe obchodzenie pamiątek narodowych.

„Czwartek" popielcowy. Niektóre kalendarze lwowskie, jak ścienny albo kieszonkowy, zabawiły się w reformę kalendarza gregoryańskiego i ze środy popielcowej zrobiły czwartek popielcowy, przenosząc go nadto dowolnie z 20 na 28 lutego.

Pomysłowy oszust. Z Tarnopola piszą: Do pewnej kawiarni tutejszej wszedł przed kilku dniami późno w nocy elegancko odziany młody człowiek i usiadł przed bufetem, za którym drzemała kasyerka. Pod piecem sekunkował jej kelner. Gość, chcąc obudzić opieszałą służbę, uderzył laską o zwierciadło, które z hałasem rozprysło się na tysiące kawałków. Przestraszony kelner przybiega i poczyna gościowi czynić wyrzuty.

— Milcz fagasie — odpowiada na to z emfazą gość. — Mnie stać na to, mogę i dziesięć takich zwierciadeł zapłacić! Podaj flaszkę szampana!

Za chwilę szampan perlił się w kieliszkach, a nradowany kelner, obliczał już w duchu, ile na tym „porządnym gościu" zarobi.

Gość wypił szampana i każe sobie podać rachunek.

— 8 reńskich za szampan, a 10 za lustro — brzmiał rachunek.

Gość wyjmuje pugilares, z którego wyglądał cały pakiet banknotów stuguldenowych, z których jeden rzucił kelnerowi na stół. Kelner wydał resztę, gość mu dał 5 złr. napiwku i wśród głębokich ukłonów służby, z głową do góry podniesioną opuścił lokal.

Nazajutrz rano udał się kelner do sąsiedniego wekslarza z prośbą o zmienienie setki na drobne. Proszę sobie wyobrazić minę przerażonego kelnera, gdy się dowiedział, że setka była bezwartościowym falsyfikatem. Dano znać policyi, lecz ta napróżno szuka owego „porządnego gościa".

Z Brodów donoszą nam: Prezydentem Izby handlowej zostanie p. Bloch, albo też p. Feuerstein.

W tutejszych szkołach ludowych, które przez cały miesiąc skutkiem szkarlatyny były zamknięte, rozpoczęła się nauka d. 26 b. m.

Wieczór Sienkiewicza w Zagrzebiu. P. Ivan Vitez Trnski telegrafuje nam z Zagrzebia: „Drużyna chorwackich pisarzy w Zagrzebiu urządza dziś uroczysty poranek dla uczczenia jubileuszu wielkiego pisarza bratniego narodu polskiego Henryka Sienkiewicza".

Premie dla abonentów są dzisiaj przedmiotem pomysłowości rozmaitych wydawców. I tak paryski organ socyalistyczny „Petit Sou" zakupił dla swoich czytelników strzelby, jako premie, ale policya przybyła do administracyi i zabrała je.

Rzekomy zamach na hiszpańską królowę-regentkę. W sobotę rozeszła się po Madrycie pogłoska, jakoby w Parku Casa de Campo do królowej-regentki, która z dziećmi swojemi używała przejażdżki czółnem na tamtejszym stawie, wystrzelił z rewolweru jakiś nieznajomy człowiek. Kula utkwiła w czułnie, a sprawca miał umknąć. Tak donosi madrycki dziennik „Liberal". Tymczasem ostatnie telegramy z Madrytu zaprzeczają tej wiadomości, redukując całą sprawę do tego, że jakiemuś przechodniowi wystrzelił przypadkowo rewolwer w kieszeni.

Car po długiej chorobie wrócił do Petersburga z Liwadyi w sobotę rano. Dworzec i wszystkie domy od dworca Mikołajewskiego na Newskim prospekcie do pałacu zimowego przybrano w chorągwie i zieleń. Na Newskim prospekcie wzniesiono bramę tryumfalną. Przed godz. 8 od dworca przez cały Newski prospekt do pałacu zimowego ustawiono po obu stronach szeregami wojsko i wychowańców szkół wojskowych. Na całej drodze przejazdu stały tysiączne tłumy ludu. Przed godz. 9 przyjechali na stacyę carowa wdowa, następca tronu, ministrowie, którzy przybywającą parę cesarską powitali. Car przywitał się z obecnymi, poczem wsiadł z żoną do do powozu i odjechał do soboru kazańskiego, gdzie powitanym został przez metropolitę Antoniusza przemową. Carska para odjechała następnie do pałacu zimowego. Podczas przejazdu dawały się słyszeć okrzyki: Hurra! Wieczorem całe miasto iluminowano na intencyę powrotu cara do zdrowia.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł inżyniera Adolfa Naussera ze Lwowa do Stanisławowa.

Minister kolei przeniósł starszego komisarza budownictwa, Marcina Słowika, z kierownictwa budowy Lwów I do kierownictwa budowy Lwów II, oraz adjunkta Szymona Biera z dyrekcyi w Krakowie do okręgu dyrekcyi lwowskiej, a oficyała Juliusza Erlena z dyrekcyi kolei we Lwowie do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

Składki. Na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie złożyli: komitet zabawy kasynowej w Jordanowie 16 K, M. Dolajowa 4 K, ks. K. Kowicki za wstęp na zabawę 4 K.

P. Janina Ostoja złożyła: dla Towarzystwa ratunkowego 20 K i dla głodnych dzieci 20 K.

P. S. dla chorej kobiety 5 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 29 stycznia: „Dama od Maksyma", krotochwila w 3 aktach M. Feydeau.

We środę 30 stycznia: „Czerwona toga", sztuka w 4 aktach M. Brieux (popularne).

W piątek 1 lutego: „Zawisza Czarny", fantazya dramatyczna w 4 aktach, 8 obrazach Kazimierza Tetmajera (nowość).

---

tryumfu dogasającego geniuszu Verdiego. Było to w Rzymie r. 1893 na premierze Falstaffa wykonanej w teatrze „Constanza" podczas uroczystości srebrnego wesela królewskiej pary włoskiej. Nie narodowa uroczystość, nie obecność cesarza Wilhelma z żoną, jako gości na tym pamiętnym obchodzie, ale osoba Verdiego i jego dzieło, które po raz pierwszy pod jego batutą ujrzeć miało światło kinkietów stołecznej sceny, ściągnęło do teatru tłumy słuchaczów. A kiedy osiwiały mistrz stanął u pulpitu i rozległy się pierwsze takty uwertury „Falstaffa", cały teatr trząść się począł w posadach od oklasków. Była to jedna z najpiękniejszych chwil życia Verdiego, tryumf potęgi ducha twórczego i wyraz gorącego hołdu wdzięcznych rodaków dla uwielbianego narodowego kompozytora. A kiedy przedstawiciel partyi Falstaffa głośny barytonista Maurel odśpiewał słynną „canzonettę" i na ogólne żądanie trzykrotnie ją powtarzać był zmuszony, entuzyazm słuchaczów dosięgnął punktu kulminacyjnego. Włoski temperament zapomniał o konwenansach związanych z nastrojem uroczystej chwili, wypłynął lawą gorącego uczucia z piersi słuchaczów; zapomniano o gościach, o uroczystości, a widziano tylko Verdiego, pojono się ostatnim natchnienia jego promieniem. Teatr grzmiał i huczał jednym tylko okrzykiem „Evviva Verdi!".

Ze śmiercią Verdiego odszedł wielki niezastąpiony geniusz muzyczny, którego wpływ długo unosić się będzie nad nadchodzącemi pokoleniami, bo natchnienie jego płynęło z ducha narodu. A choć pod wpływem dojrzewania świadomy już swych celów i dróg indywidualności, nie mógł się twórca Aidy uchylić od wpływu Wagnera, zachował przecież do końca samorzutną oryginalność i stojąc sam na wyłomie, streścił w sobie geniusz muzyki włoskiej.

W. Prokesch.

W sobotę 2 lutego o godzinie 3 po południu: „Jasełka“ (ceny do połowy zniżone); o godzinie 7 wieczór: „Zawisza Czarny“.

W niedzielę 3 lutego: „Faust“, tragedya w 5 aktach z prologiem Göthego. muzyką ks. Radziwiłła.

Z kalendarza. W poniedziałek 28 stycznia: Waleryusza i Juliana biskupów; we wtorek 29 stycznia: Franciszka Sal. i Sabinianina; we środę 30 stycznia: Hiacynty i Martyny p. m.

Wschód słońca 29 stycznia o godzinie 7 minut 16; zachód o godzinie 4 minut 29. Długość dnia godzin 9 min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 stycznia pochmurno, po południu deszcz z wichrem. Termometr doszedł od — 0·5 C. do + 4·2 C. Barometr opada.

Dnia 27 stycznia o godzinie siódmej rano stan barometru był 718·1 mm., termometru + 4·0 C.

Wiatr zachodni.

Teatr.

„Dama od Maksyma“. Krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau.

W przededniu szalonych dni karnawału, premiera prawdziwie karnawałowa! „Dama od Maksyma“ jest jednym z tych utworów „lekkiego“ repertoaru, w których z góry zrezygnować trzeba z logiki, zdrowego sensu i subtelnego literackiego dotknięcia, a śmiać się śmiechem zdrowego filistra, któremu wesołość potrzebną jest do dobrego trawienia. Jeżeli wogóle francuzcy farsiści słusznie uchodzą za mistrzów tej kategoryi scenicznych utworów, to krotochwila p. Feydeau uchodzić może za typowy pierwowzór tego, czego Paryżanie wymagają od farsy. Jest ona może zbyt podkasana, dostatecznie niedorzeczna, mało dowcipna, a natomiast niezmiernie ruchliwa. W istocie tylko francuski autor i to Paryżanin, który od dzieciństwa zrósł się z teatrem i zna na wskróś upodobania publiczności uczęszczającej do „Wodewilu“ lub „Odeonu“, mógł się zdobyć na taką receptę śmiechu, jaką jest „Dama od Maksyma“. Niewdzięcznem dla czytelnika, a prawie niepodobnem dla sprawozdawcy zadaniem byłoby streszczać tutaj egzotyczny pomysł p. Feydeau. Wystarczy nadmienić, że „Dama od Maksyma“ tytułowa figura komedyi, to najzwyczajniejsza szansonistka, wesoła córka bulwarów, którą poważny doktor Petipon poznał na maskaradzie, a następnie zabawiwszy się z nią na wesołej kolacyjce, sprowadził po pijanemu do swego domu i ulokował we własnej sypialni. Obudziwszy się nazajutrz nie ma pojęcia o wypadkach ubiegłej nocy, ale obecność Pepy — gdyż takie jest imię wesołej przyjaciółki — przekonywa go dowodnie o smutnej rzeczywistości. Rozkoszne i szczebiotliwe stworzenie gospodaruje u przerażonego doktora, jak u siebie, i raduje się pociesznym widokiem przyjaciela, który drży na myśl, że prawowita małżonka może każdej chwili wejść do pokoju i odkryć zdradę małżeńską. Biedny doktor dla upozorowania obecności Pepy podaje ją za swą żonę, z czego wynika tysiące nieporozumień. Na weselu swego kuzyna odgrywając rolę rzekomej małżonki Petipona, zachowaniem się kompromituje Pepa doktora, ale trywialne jej maniery uchodzą na prowincyi za wzór paryskiego szyku i w lot pochwycone przez „towarzystwo“ budzą niepohamowaną wesołość w audytoryum. Tysiączne powikłania, gonitwy, qui pro quo, napełniają scenę od początku do końca takim haosem niedorzecznych, ale zawsze rozśmieszających sytucyj, że widz połapać się nie może w tej plątaninie i gubi wątek autorskiego pomysłu. Ostatecznie rozwiązuje się to wszystko ani szybko i zręcznie, a znużony śmiechem słuchacz widzi, że ostatecznie autor przez całe trzy akty „brał go na kawał“, kazał mu patrzeć na kalejdoskopowy ruch maryonetek w zręczne poplątanych sytuacye.

A więc „Dama od Maksyma“ jest farsą czysto „karnawałową“ i jako taka, miała prawo pojawić się na afiszu teatru miejskiego w obecnej porze i w przerwie pomiędzy utworami literackiego repertoaru.

Że nasi artyści nie lubią i nie mają ochoty wysilać swoich talentów na dobre traktowanie farsy, tego dowiodło sobotnie wykonanie poprawne i w ansamblu wypróbowane, ale ogólnem wrażeniem stwierdzające, że nasz personal teatrany, przyzwyczajony do stylowego traktowania ról i odtwarzania charakterów, a nie zewnętrznych śmiesznostek ludzkich, nie zupełnie swobodnie obraca się w ramach farsy i szybkiem jej tempie. Przedewszystkiem szkoda nam było pani Przybyłko dla roli tego rodzaju, jaką jest Pepa Crevete. Bo choć była ona doskonałą damą z półświatka, choć doskonale uwydatniła trywialność obejścia i skutecznie potęgowała wesołość, przecież czuć było, że się do roli tej nagina i gra ją bez przekonania. A tak łatwo można było uwolnić p. Przybyłko od tego ciężaru, mając do rozporządzenia w personalu kobiecym tyle sił do tej roli właściwszych. Sukces śmiechu i wesołości skupiali na sobie p. Przybyłowicz niezrównany jak zawsze w swym pogodnym komizmie doktor Petipon i p. Wojnowska jako jego małżonka. Były miejsca, w których ci oboje do łez umieli rozśmieszyć publiczność. Były jeszcze dwie role, które zwracały na siebie uwagę, a mianowicie młody książę Loulu w grze p. Pawłowskiego i jenerał w grze p. Zelwerowicza. Pierwszy z wymienionych wybornie zarysował głupkowatą naiwność niedowarzonego arystokratycznego młokosa, drugi z dosadnością, czasem może nawet zbyt jaskrawą, ale z wrodzonym sobie pogodnym humorem, uwydatnił śmieszne strony tej karykaturalnie przez autora nakreślonej postaci.

Publiczność zanosiła się od śmiechu nie szczędząc oklasków — a więc „Dama od Maksyma“ się nam udała! *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Polonia“.** Nowe pismo zaczęło wychodzić we Lwowie p. t. „Polonia“. Dwutygodnik ten ilustrowany, przeznaczony dla młodzieży dojrzalszej, a redagowany przez dra Bruchnalskiego pojawiać się będzie dnia 10 i 25 b. m. każdego miesiąca, a zajmować się wszystkiem, co patryotycznie myślącego młodzieńca zajmować powinno. Nr 1 zawiera: wiersz W. Okszy „Słysz Polsko“; wspomnienie Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie „Po stu latach“ J. Sz.; początek dłuższej noweli J. Ostena „Matura“; rzecz T. Piniego o „Polonii irredencie“ A. Niemojewskiego; wiersz K. Makuszyńskiego, ucznia gimnazyum lwowskiego na jubileusz Sienkiewicza; kronikę „Z ziem polskich“; Różne wiadomości; Pogadankę redakcyi itp. oraz 3 ryciny. Adres pisma: Drukarnia ludowa, plac Bernardyński l. 7. Zeszyt okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa rolniczego komunikują nam:

W sobotę 26 bm. odbyło się posiedzenie komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod przewodnictwem prezesa, hr. Andrzeja Potockiego i w obecnosci przedstawiciela rządu, posła Struszkiewicza, który zdawał sprawę ze swych czynności delegata komitetu w państwowej i krajowej Radzie kolejowej. Referent omawiał wyczerpująco szereg kwestyj, łączących się z taryfami kolejowemi na drzewo, zniesienie opustów, niedawno przyznanych dla przewozu odpadków mącznych, oraz obliczanie czasu przeznaczonego do wyładowania wagonu przez odbiorcę nie od chwili otrzymania zawiadomienia o nadejściu towaru, lecz od chwili faktycznego nadejścia wagonu na stacyę.

W ciągu rozpraw utyskiwano na ów sposób obliczania. P. Dydyński użalał się na fałszywe wymierzanie stronom należytości frachtowej mimo ciągłych skarg publiczności na kolejach państwowych. Koleje prywatne w razie stwierdzenia przy kontroli, że strona nadpłaciła nadwyżkę w ten sposób wykazaną zwraca ją nawet bez reklamacyi. Prezes hr. Potocki zanważył, że przy dorocznych rozrachunkach między kolejami państwowemi a kolejami lokalnemi, sporządzanemi przez dyrekcye kolei państwowych, zachodzą stale omyłki na niekorzyść skarbu krajowego i to w znacznej wysokości. Omyłki te wychodzą na jaw przy sprawdzaniu rachunków przez krajowe biuro kolejowe, którego agenda przez to ogromnie wzrasta. Jestto rzeczą niepożądaną wobec niedostatecznej obsady biura kolelowego. W wypadkach poprzednio omówionych koleje tłumaczą się zawisłością systemu taryfowego, z którym trudno obeznać się niższym urzędnikom kolejowym, ale rozrachunki między kolejami państwowemi i lokalnemi wchodzą w zakres działania władz wyższych, rutynowanych i chyba obznajomionych z przepisami taryfowymi. W dalszym ciągu rozpraw podniesiono z naciskiem niebezpieczeństwo, grożące wywozowi naszego drzewa z powodu ciągłego obniżania taryf węgierskich via Bogumin celem wyparcia na Śląsku pruskim naszego drzewa na korzyść węgierskiego. Stwierdzono nadto, że uchwalone przez państwową Radę kolejową i przyrzeczone przez ministerstwo zniesienie t. zwanych klauzuli przeznaczenia (Verwendungs-clausel) przy przewozie drzewa kopalnianego na Śląsk pruski dotychczas niestety nie nastąpiło. Delegat komitetu p. Struszkiewicz przyrzekł życzenia te uwzględnić przy sposobności najbliższych obrad państwowej Rady kolejowej.

Z porządku dziennego przystąpił Komitet do obrad nad dozwolonym przez rząd przywozem 1500 świń z Rumunii na targ wiedeński, aczkolwiek sejm nasz tylokrotnie oświadczał się za ścisłem zamknięciem granicy rumuńskiej. Uchwalono prosić Koło polskie o poparcie protestu, wniesionego w tej sprawie przez komitet łącznie z rolniczem Towarzystwem lwowskiem do rządu, a to tembardziej, że o braku mięsa nie może być mowy, gdyż przed kilku dniami odbył się targ w Limanowie, na który żandarmi znacznej ilości chłopów wraz z trzodą przez nich spędzoną nie dopuścili, ponieważ brakło miejsca na targowicy z powodu licznego spędu. Zresztą cena nierogacizny ciągle spada, jest obecnie niebywale niską, a można to sobie wytłómaczyć tylko nadmiarem podaży. Dozwolenie dowozu świń rumuńskich w chwili, gdy rząd niemiecki zamyka granicę dla naszego eksportu w tej gałęzi produkcyi nie jest wynikiem rzeczywistej potrzeby, lecz objawem nieżyczliwości rządu wobec interesów rolniczych.

Termin dorocznego walnego zgromadzenia oznaczono na 23 maja br.; referat o działalności Towarzystw rolniczych okręgowych za r. 1900 objął p. Adam Jordan, sprawozdanie o potrzebie utworzenia Izb rolniczych przedłoży walnemu zgromadzeniu poseł dr. Jan Hupka, a obowiązków referenta w sprawie wygaśnięcia traktatów handlowych podjął się prof. dr. Antoni Górski. Na wniosek tow. roln. okręg. w Wieliczce postanowiono domagać się od rządu uwolnienia od podatków parcel świeżo zalesionych oraz lasów ochronnych, w myśl uchwał austryackiego kongresu leśniczego z r. 1899 i 1900. Na walne zgromadzenie Tow. roln. okręg. w Dębicy delegowano posła dr. Jana Hupkę. Biuro rachunkowe postanowiono utworzyć z dniem 1 lipca b. r., zarazem zatwierdzono regulamin dla biura, przedłożony przez odnośną sekcyę. Poparto podanie Tow ogrodniczego w sprawie zmiany warunków subwencyonowania zakładu sadowniczego przez kraj. Kółku rolniczemu w Łuczanowicach udzielono bezpłatnie jeden siewnik do koniczyny.

Po załatwieniu długiego szeregu spraw administracyjnych przewodniczący zamknął posiedzenie.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie pruskim podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa rolnictwa wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya w sprawie traktatów cłowych. Konserwatywny poseł Limburg-Stirum postawił wniosek, ażeby rząd przez znaczne podwyższenie ceł przyszedł rolnictwu z pomocą. Wolnomyślny poseł Barth wniósł natomiast wniosek, wzywający rząd do opiekowania się interesami ogółu, z wykluczeniem jednostronnego forytowania rolnictwa.

Podczas rozpraw nad temi wnioskami złożył prezydent ministrów, hr. Bulow, następującą deklaracyę, odnoszącą się do wniosku p. Limburg-Stiruma: „Uznając w zupełności trudne warunki, w których znajduje się rolnictwo, pragnąc zarazem polepszyć jego położenie, postanowił rząd dążyć do odpowiedniego podwyższenia ceł od produktów rolniczych. Rząd będzie się równocześnie starać o przyspieszenie przedłożenia nowej taryfy cłowej“.

Wniosek Bartha został odrzucony, w imiennem zaś głosowaniu przyjęła Izba wniosek Limburg-Stiruma 238 głosami przeciwko 43.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 28 stycznia. W kościele OO. Bernardynów odbyło się dziś nabożeństwo żałobne za duszę Kilińskiego. Uczestniczyły cechy ze sztandarami.

Na cześć posła Starzyńskiego profesorowie i docenci uniwersytetu urządzili wczoraj wieczorem ucztę w hotelu „Żorża“.

Tow. gospodarcze i Tow. Kółek rolniczych we Lwowie uchwaliło do ministerstwa spraw wewnętrznych wnieść protest przeciw otwarciu granicy rumuńskiej.

Dziś rozpoczęła się nowa kadencya sądów przysięgłych. Oskarżony o podpalenie stanął niejaki Lachowski.

Lwów, 28 stycznia. Na konferencyi „Zjednoczenia stronnictw ludowych“, odbytej wczoraj we Lwowie, uchwalono:

Posłowie obu zjednoczonych stronnictw ludowych utworzą samoistny klub i nie wejdą do Koła polskiego,

a) dopóki Koło polskie w własnym zakresie nie skłoni posłów do Koła należących, którzy zostali wybrani za pomocą gwałtów, a przeciw których wyborowi wniesiono uzasadnione protesty do tego, aby złożyli mandaty;

b) dopóki Koło polskie nie postara się o to, aby władze polityczne nie gwałciły praw ludu, a wszystkie urzędy państwowe i autonomiczne przestrzegały ściśle obowiązujących ustaw;

c) dopóki Koło polskie nie przeprowadzi zmiany statutów w tym kierunku, iżby reprezentacya polska w Wiedniu była zjednoczeniem klubów stronnictw w kraju istniejących, w któremby kluby ludowe mogły swobodnie bronić praw ludu.

Równocześnie odbyły się narady zjednoczonych stronnictw ludowych z ruskimi posłami narodowymi, na których uchwalono, że posłowie zjednoczonych stronnictw ludowych i ruscy posłowie narodowi niezawiśli razem będą z posłami ludowych stronnictw pozostawać w ciągłej i ścisłej łączności i wzajemnie pomagać sobie w zwalczaniu systemu rządzenia w Galicyi i gospodarki szlachecko-konserwatywnej, tudzież w popieraniu wspólnem wszystkich ogólnych spraw, dobra ludu dotyczących.

W tym celu posłowie niezawiśli ruscy i posłowie ludowi zasiędą w parlamencie w sąsiedztwie i odbywać będą z sobą wspólne konferencye.

Lwów, 28 stycznia. W dzisiejszym „Kuryerze lwowskim“ pojawił się komunikat zjednoczenia stronnictw ludowych następującej treści: „Oświadcza się, że p. Breiter nie miał wcale zlecenia Wydziału do traktowania z kancelaryą Izby poselskiej, co do miejsc, które mają zająć posłowie zjednoczonych stronnictw ludowych“.

Z powodu tego komunikatu, oświadcza w „Słowie polskiem“ poseł Breiter: że prawdą jest iż nie miał osobnego zlecenia do traktowania z kancelaryą poselską, że jednak uczynił to w myśl konferencyj, jakie z nim odbyli ks. Stojałowski i poseł Romańczuk.

Posłowie ludowi i poseł Romanowicz wyjechali dziś popołudniu do Wiednia.

Dowiaduję się, że polscy posłowie ludowi mają zamiar zainicyować słowiańską „Gemeinbürgschaft“ z posłami ruskimi i słowiańskimi.

Stypendya.

Lwów, 28 stycznia. Z fundacyj, przeznaczonych dla wsparcia uczącej się młodzieży szkół ludowych, średnich i wyższych zakładów naukowych w kraju, Wydział krajowy rozdał dziś szereg stypendyów. Otrzymali je: W gimnazyum w Chyrowie: K. Tatara fund. Wierzbickich 720 K, J. Koppel Pukalskiego 200 K. W Bochni: Bieliński fund. Andrzejowskich 160 K, A. Machnicki Laskowskich 400 K (od 2-go półrocza 1901 r.), F. Rzypek i S. Piech Głowińskiego po 315 K. W Jaśle: St. Sozański Głowińskiego 315 K, M. Miszewski Wierzbickich 720 K, Fr. Oziembły fund. Głowińskiego 315 K. Gimnazyum św. Anny w Krakowie: K. Kobzdaj, W. Rudnicki, J. Tomaszkiewicz Petryczyna po 250 K. Gimnazyum św. Jacka: L. Sojka Pukalskiego 200 K, A. Dziadyk Lipińskiego 200 K. Gimnazyum III. Sobieskiego: I. Mantel Biera 372 K, T. Wisłocki, J. Kalinowski, R. Dziurzyński Głowińskiego po 315 K. A. Bitter Rolanda 410 K, T. Łaszcz i J. Jaworski Żelechowskiego po 231 K. Gimnazyum w Nowym Sączu: M. Gołąb 200 K. Gimnazyum w Podgórzu: J. Sroka, E. Baliński Głowińskiego 315 K. Gimnazyum w Rzeszowie: K. Kotula, J. Ohmaj Głowińskiego 315 K. Gimnazyum w Sanoku: R. Bobowski, M. Badysz Głowińskiego 315 K.

Gimn. Tarnów: Kukiel Zawadzkiego 315 K, M. Starzewski 315 K, L. Starzemski Głowińskiego 315 K, St. Kardela Skibińskiego 200 K. St. Piwowarczyk Głowińskiego 315 K. Gimn. Wadowice: K. Dadej Romanowskiego 300 K. Szkoła realna Kraków: J. Pieniążek Kurdwanowskiej 500 K, M. Smidowicz Soskowskich 300 K. Krakowska szkoła przemysłowa: J. Krzyżanowski, J, Zedek i I. Płatek Petryczyna po 400 K.

Szkoła lud. św. Wojciecha w Krakowie: J. Szumski Morawskiego 200 K.

Wydz. praw. Uniw. Jagiellońskiego: A. Huebuschka, T. Dziurzyński, W. Janik Petryczyna po 400 K, J. Rydlowski Głowińskiego 420 K, F. Worowczyk i J. Szpyra Głowińskiego po 315 K.

Na wydz. filozoficznym: B. Kielski Barczewskiego 600 K, B. Serwin Petryczyna 400, J. Jarosz Głowińskiego 420, A. Udschik Petryczyna 400, F. Duda Głowińskiego 315, S. Ludwik i J. Fiszer Głowińskiego po 315 K.

Na wydz. medycznym: B. Swolkien Parczewskiego 600, W. Pawlica Parczewskiego 600, J. Frączkiewicz Głowińskiego 315, C. Komorow- i W. Filipkiewicz Petryczyna 250.

Gimnazyum w Cieszynie. J. Dabat IV kl. 200 K z fund. Pukalskiego.

Uniwersytet lwowski. Studenci prawa: E. Markiewicz Ajwasa 600 K, L. Pilewski Dydyńskiego 1200, F. Rylski i R. Sokołowski po 225, R. Męciński i A. Dąbrowski po 420, Z. Jasiński 315, Z. Kozicki 600, A. M. Müller 400, H. K. Kułakowski i T. Lenczewski po 420, E. Sutyma, T. Miksiewicz. K. Dub i Z. Siciński po 315.

Studenci filozofii: 7. Tabor, G. Szweiner. W. Złobicki. 7. Kultys. 7. Pono po 420. E. Hawryluk, S. Kopytko, I. Machowski i W. Moroń, po 315. Br. Wysoczański (farmaceuta) 315 k. Studenci medycyny: Kuzdrowski 1200 k. P. Skrowaczewski 1000 k. W. Czapelski 420 k. M. Nowosad. W. Wernicki, J. Ciepielewski 315 k. Fr. Bojarski 231 k. Wł. Huzar 420 k.

Stypendya dla uczniów w gimnazyach w Tarnopolu. Lwowie, Kołomyi, Stanisławowie, Przemyślu. Buczaczu i Samborze i w szkołach realnych we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie podamy w numerze jutrzejszym.

Wiedeń, 28 stycznia. Z powodu obaw przed parlamentarnem przesileniem podczas wyboru prezydyum, kilku posłów wypowiedziało prywatnie zdanie, że należałoby prezydentem wybrać p. Weigla.

Wiedeń, 28 stycznia. Cesarz przyjął wczoraj przed południem na całogodzinnem posłuchaniu prezydenta ministrów węgierskich Szella. W ciągu dnia wczorajszego konferował p. Szell z ministrami hr. Gołuchowskim, Kallayem i drem Koerberem.

Podmokłe (Bodenbach). 28 stycznia. Zgromadzenie niemiecko-radykalnych mężów zaufania uchwaliło utworzenie Klubu radykalnego, przyjęło znany program Schoenerera, odrzuciło zaś żądanie, ażeby członkami klubu mogli być tylko protestanci. Zgromadzenie zaznaczyło, że sojusz Schoenererowców ze stronnictwem ludowem jest pożądany, że jednakże wyłączyć należy wielką własność, antisemitów i klerykałów. Kierownictwo musi być w rękach Schoenererrowców.

Budapeszt, 28 stycznia. Spis ludności wykazał tu łącznie z wojskiem 729.383 mieszkańców.

Berlin, 28 stycznia. W Sejmie pruskim uchwalono wniosek p. Limburg-Stiruma o podwyższenie cła ochronnego dla produktów rolnictwa.

Berlin, 28 stycznia. W tutejszej filii Banku kredytowego dla środkowych Niemiec dwaj urzędnicy sprzeniewierzyli 200.000 marek.

Paryż, 28 stycznia. Minister marynarki, Lanessan, wyznaczył krążownik „Dupuy de Lôme“ do wzięcia udziału w manifestacyi floty w zatoce w Spithead, jaka odbędzie się tam z powodu przewiezienia zwłok królowej Wiktoryi. Przedstawicielem rządu francuskiego na pogrzebie królowej będzie admirał Bienaymé. Wyjeżdża on do Anglii ze specyalną misyą we środę 30 b. m.

Londyn, 21 stycznia. Donoszą tu z Hongkongu, że trzej zamieszkali w Kantonie Europejczycy nazwiskiem: Burghardt, Spelinger i Huygen zostali napadnięci przez chińskich rozbójników morskich. Dwaj pierwsi z nich zostali przytem poranieni, a służący ich, Chińczyk, zabity.

Pretorya, 28 stycznia. Boerska komisya pokojowa wysłała do generała Ludwika Bothy zapytanie, czy zgadza się na przyjęcie wysłańców, którzyby z nim traktowali w sprawie zawieszenia kroków wojennych.

Smierć Verdi'ego.

Medyolan, 28 stycznia. Verdi umarł wczoraj rano o godzinie 2 miut 50.

Medyolan, 28 stycznia. Po dwudniowej agonii zmarł Verdi nie odzyskawszy przytomności. — Przy łożu jego znajdowali się: pani Stolz, Boito, Giacosa, Ricordi, Franchetti, Giordano, tudzież inni jeszcze przyjaciele i krewni. Ludność miasta przyjęła ze smutkiem wiadomość o zgonie mistrza. Zamknięto szkoły i sklepy. a miasto przygotowuje się do pogrzebu. Zewsząd nadchodzą telegramy kondolencyjne.

Medyolan, 28 stycznia. Na życzenie rodziny zwłoki Verdi'ego nie będą zabalsamowane. Pogrzeb odbędzie się we środę lub czwartek.

Medyolan, 28 stycznia. Król Wiktor Emanuel imieniem własnem i swojej małżonki nadesłał telegram, w którym oświadcza, że z całego serca podziela boleść Włoch i całego świata cywilizowanego z powodu straty, którą poniosła sztuka przez śmierć Verdi'ego.

Rzym, 28 stycznia. Senat odbył posiedzenie, poświęcona pamięci Verdiego. Po przemowie prezydenta Izby, zabrał głos prezydent ministrów Saracco i w głęboko odczutych słowach wyraził boleść kraju z powodu zgonu mistrza tonów. Saracco zawiadomił, że pogrzeb Verdiego odbędzie się kosztem państwa. o ile testament nie będzie zawierać przeciwnych rozporządzeń. Po przemowie Fogazzara uchwalił senat, ażeby, jak po śmierci Manzoni'ego, manifestacyę żałobną wciągnąć do protokółu. marmurowy biust Verdiego ustawić w sali i wysłać na pogrzeb deputacyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Za okazane współczucie w ciężkim moim smutku z powodu śmierci nieodżałowanego mego męża **Józefa Herza** i za udział w oddaniu ostatniej przysługi, na tej drodze przesyłam wszystkim słowa podziękowania

Marya Herz
z rodziną.

(447)

Chora kobieta, z trojgiem dzieci, wystawiona na najokropniejszą nędzę, wzywa pomocy.

Łaskawe datki przyjmuje administracya „Nowej Reformy“, która na żądanie wskaże adres.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 28 stycznia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	30
„ „ srebrna	98	20
4% renta austryacka złota	117	50
4% „ „ koronowa	98	30
4% „ węgierska złota	117	05
4% „ „ koronowa	92	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1702	—
„ kredytowe	661	—
Londyn	240	67½
Marki	117	60
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	14
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	166	—
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	268	50
„ Unionbanku	535	—
„ Bankverein	456	—
„ Laenderbanku	405	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
„ „ Południowej	108	—
„ „ Elbethal	469	—
„ „ Nordbahn	6215	—
„ „ Staatsbahn	664	50
„ „ Alpine	429	—
„ Tureckie Tabaczne	293	50
Ruble	254	—

Berlin, 26 stycznia 1901.

Banknoty austryackie	85	05
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	95	70
Akcye austryackie kredytowe	208	87
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 28 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	85
Zyto (na wiosnę)	7	79
Kukurudza	5	38
Owies (na wiosnę)	6	44

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 28 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	50	96	20
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	65	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	30	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ „ 1893	91	25	92	50
4% „ miasta Lwowa	95	50	96	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	92	25	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	65	—	68	—
„ „ Stanisławowa	156	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	615	—	630	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	424	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	526	—	532	--
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	97	75	98	50
4²/₁₀% „ „ srebrna	97	65	98	50
4% renta koronowa austryacka	98	—	98	75
4% „ „ węgierska	92	—	92	65
4% renta austryacka w złocie	117	25	117	95
4% „ węgierska w złocie	116	80	117	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.